№ 148. Kraków 2. Lipca — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do bióra expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 1 lipca.

Dodatek tygodniowy do *Gazety lwowskiéj* zawiera statystykę gorzelnictwa w Galicyi, Wielk. Księstwie Krakowskiem i Bukowinie w miesiącu kwietniu r. b. i porównanie produkcyi tegorocznéj z zeszłoroczną w odpowiednim miesiącu. Zdaje nam się, ze wiadomość o stanie téj gałęzi krajowego przemysłu nie może być dla czytelników naszych obojętną; wzmiankowane zatém sprawozdanie w całości podajemy.

Gorzelnie i produkcya wódki z kwietnia r. b. w Galicyi, w Krakowskiem i na Bukowinie.

Lubo w porównaniu z miesiącem marcem produkcya zacieru a tém samém wódki jak zwykle ku wiośnie, gdzie w części zasoby już są wyczerpane, wypas wołów skończony, i prace rolne się rozpoczynają, zmniejszyć się musiały, a zmniejszyły w kwietniu o **165** gorzelń i **345,196**$^{33}/_{40}$ wiader zacieru; zawsze jednak kwiecień roku bieżącego nierównie był wydatniejszym od kwietnia roku zeszłego, bo dostarczył **189,571**$^{10}/_{40}$ wiader zacieru więcéj, chociaż **8** gorzelni mniéj o tym czasie tego roku było w zajęciu. Osobna rubryka w wykazie poniżéj okazuje, gdzie w którym okręgu administracyjnym mniéj albo więcéj zacieru produkowano, i jaki stosunek zachodził co do ilości samych gorzelni w zestawieniu z kwietniem roku poprzedzającego. Najwydatniej zym okazał się okrąg tarnopolski, utrzymał **18** gorzelń zwyż, i nadto produkował **85,790** wiader zacieru więcéj w tym roku niż w przeszłym; podobnie miały więcéj: Stanisławów **10**, Złoczów **9**, Żółkiew **7**, Przemyśl **1**, Brzeżany **5** gorzelni, zato też razem dostarczyły **211,297** wiader zacieru więcéj w tym roku. Pomyślnie także udawała się produkcya na Bukowinie, bo chociaż na kwiecień zamknęła **8** gorzelni, powiększył się przecież mimo tego wydatek o **32,783**$\frac{10}{40}$ wiader zacieru. W okręgu lwowskim ustała **1** gorzelnia, i wydatek tu zmniejszył się o **4562** wiader; ale okręg stryjski przy téj saméj ilości gorzelni wydał **13,622** wiader zacieru więcéj, jak to w zestawieniu następujący wykaz przedstawia:

Nr.	Okręg kameralny	Liczba gorzelni (w kwietniu 1852)	Wydatek wiader zacieru (w kwietniu 1852)	Liczba gorzelni (w kwietniu 1851)	Wydatek wiader zacieru (w kwietniu 1851)	Zestawienie w kwietniu 1852: Zajętych gorzelni więcéj	mniéj	Wydatku wiader zacieru więcéj	mniéj
1	Wadowice	10	4910$^{20}/_{40}$	21	22774	—	11	—	17863$^{20}/_{40}$
2	Bochnia	2	2169$^{20}/_{40}$	3	1705$^{20}/_{40}$	—	1	464	—
3	Tarnów	5	4938	19	16661	—	14	—	11723
4	Nowy Sącz	2	381	6	1930	—	4	—	1549
5	Jasło	1	585	8	2696	—	7	—	2111
6	Sambor	11	36083	13	33039^{20}/..	—	2	3043^{20}/..	—
7	Sanok	12	13111	15	14436	—	3	—	1325
8	Rzeszów	18	12987	33	43946^{20}/..	—	15	—	30959^{20}/..
9	Przemyśl	24	45210	23	33446^{20}/..	1	—	11763^{20}/..	—
10	Żółkiew	39	88067^{20}/..	32	63291	7	—	24776^{20}/..	—
11	Lwów	4	4666	5	9228	—	1	—	4562
12	Stryj	21	71060	21	57438	—	—	13622	—
13	Brody	48	115873	39	74091	9	—	41782	—
14	Brzeżany	41	105718	36	84060	5	—	21658	—
15	Stanisławów . . .	85	113676^{20}/..	75	99376	10	—	14300^{20}/..	—
16	Tarnopol	104	339953	86	274163	18	—	85790	—
17	Kołomyja	145	66279^{8}/..	113	55052^{28}/..	14	—	11226^{20}/.,	—
18	Czerniowce . . .	98	197601^{10}/..	106	164718	—	8	32783^{10}/..	—
19	Kraków	3	2076	9	3621^{20}/..	—	6	—	1545^{20}/..
	W ogóle . .	673	1245245$^{18}/_{40}$	681	1055674$^{6}/_{40}$	—	8	189571$^{10}/_{40}$	—

Browary i produkcya piwa z kwietnia r. b. w Galicyi, w Krakowie i na Bukowinie.

Równie jak przy gorzelniach, ustawała w miesiącu kwietniu także i produkcya piwa, a ilość zamkniętych na kwiecień browarów wynosiła **31**. Mianowicie zamknięto w okręgu tarnowskim i rzeszowskim po **5**, w żółkiewskim **4**, w samborskim i w sanockim po **3**; w stanisławowskim, kołomyjskim i bocheńskim

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZECZUCIE.

Opowiadanie szambelana króla Stanisława Augusta.

Za młodszych lat moich, pamiętam w sąsiedztwie naszém siwego jak gołąb staruszka, którego tytułowano panem szambelanem. W ogóle kobiety miały dlań wielkie poważanie, stawiąc go za wzór młodzieży, z powodu dziwnéj słodyczy humoru, nadzwyczajnie grzecznego znalezienia się w towarzystwie, dowcipnych anegdot o czasach Stanisława Augusta, pięknéj francuzczyzny którą się wyrażał, a wreszcie z powodu szczególnéj staranności i czystości w ubiorze; jego bowiem wyświeżone żaboty, i mankietki, wypudrowana głowa, świecące i skrzypiące buty ze sztylpami, fraczek osobliwego koloru, i kwieciste kamizelki, niemogły się niepodobać obok zawiesistych czamar, potwornych fraków, duszących halsztuków wąsatych naszych sąsiadów, gadających wprawdzie głośno i wiele, ale najczęściéj, że niebyło co słuchać. Jak powiadam, płeć niewieścia przepadała za nim, nazywając go swoim szambelanciem. Mężczyzni przeciwnie, czy to że radzi robić swoim połowicom na przekór czy też z zawiści, że ich gasił światowym swoim polorem, mówili o nim z lekceważeniem, szczególniéj owi, tak zwani zawołani gospodarze i groszoroby. Biedny szambelanic dobrze też miał się od nich, kiedy zaczęli na palcach liczyć, jakie to niegdyś dziedziczył klucze, jak jedna po drugiéj wioska pękała na głupie amory i podróże zamorskie, jak i teraz, choć ledwo jeden przysiołek mu został, nienauczył się dotąd gospodarować, i państwa z głowy sobie nie wybił: bo zamiast wstać rano, wdziać buty juchtowe, przejść się do obory, stodoły, zajrzeć do piekarni, on spi do dziesiątéj, stroi się codzień jak lalka, puder sypie we włosy, i każe sobie czytać francuzkie książki. Takto zwykle ogadywali go po za oczy; ale w oczy, to *mores!* — Staruszek bowiem umiał każdemu grzecznością swoją, jeźli nie majątkiem i znaczeniem zaimponować. Gadali sobie, ale bez niego żyć niemogli. Czy gdzie jaki zjazd familijny, czy chrzciny, czy wesele, czy zabawy w zapusty, nieobeszło się bez niego, bo któżby kompanią bawił? któżby zgiełkliwych gości w karbach przyzwoitości utrzymał, komu by wreszcie dać pierwsze miejsce przy stole, pierwszą parę w polonezie? Szambelanic był jedném słowem, duszą naszéj okolicy, słońcem około którego obracało się wszystko. Od dzieciństwa przywykłem był nazywać go dziaduniem i szanować, jakby nim był w istocie. Miałem też u niego tyle względów, że nieraz brał mię do siebie, czytywał ze mną książki, opowiadał o cudzych krajach które spodróżował, o ludziach z którymi żył na wielkim świecie, a niekiedy, wieczorem, przy kominku, przypominał sobie różne stare awantury daleko ciekawsze niż te, jakie znachodziłem w książkach. Ta chwila, weny powieściarskiéj szambelana, miała dla mnie najwięcéj interesu; on też umiał go obudzać w taki sposób, jakby otaczało go grono najznamienitszych słuchaczy w najświetniejszym salonie. Zawsze bowiem, acz w poufném kółku, nieodstępowały go ani maniery dworskie, ani ton wykwintny, ani dobór wyrażeń; w czém stósował się do swojéj maksymy ulubionéj: że człowiek dobrze wychowany czy w obec siebie samego, czy w obec świata, zawsze powinien być jeden i ten sam. — Bystrość umysłu, pamięć zawsze świeża, dostarczały mu najrozmaitszych przypomnień, któremi lubił mię zabawiać, jako gościa; bo chociaż ten gość niemiał z razu jak lat dziewięć lub dziesięć, on przecież umiał znaleść stósowną do jego wieku i pojęcia powiastkę — później zaś, gdym wyszedł na młodzieńca, i ze szkół wracając na wakacye, przepędzał z nim niejeden wieczorek, spotykały mię historye dość romansowe, a nawet i wolne; trzeba bowiem wiedzieć, że spędziwszy znaczniejszą część życia w epoce głośnéj zepsuciem, zawsze coś z niéj zarywał, i nigdy się już niemógł do nowoczesnego purytanizmu nawrócić, i owszem, miał odrazę do niego, powiadając: jeżeliśmy dawniéj głupstwa i bezeceństwa robili, jakoś to przesuwało się po wierzchu, bez naruszenia tego co wewnątrz uważaliśmy za święte i nietykalne — dziś wprawdzie powierzchowność stoicko surowa, ale tam w głębi coraz to mniej świętości. Dawniéj — dodawał — była rozpusta ciała — teraz rozpusta ducha. — Sprzeczaliśmy się o to nieraz na zabój, wszystkiemi argumentami, jakie mógłem połapać w szkole: o postępie, o wyzwoleniu się ducha z przesądów i ciasnych wyobrażeń — ciskałem mu w oczy z dumą młodzieńczą; a on uśmiechał się tylko i prawił swoje, powtarzając: pożyj dłużéj, poznaj świat, a przyznasz kiedyś, że stary miał słuszność. Szczególniéj, jednego razu wsiadł na mnie z góry, gdym zaczął powstawać na przesądy, przeczucia, na zabobony, na pokazujące się duchy, jako na rzeczy urojone, niedające się zdrowym rozumem wytłumaczyć; lub raczéj dające się tłumaczyć, aby pokazać, że są urojonemi.

Jeżeli cię tego tam uczą, ofuknął staruszek stając przedemną z założonemi rękoma, tedy żal mi cię, bo będziesz musiał gdy cokolwiek pożyjesz i doświadczysz, oduczać się wielu rzeczy. Jasne słońce prawdy świeci dla wszystkich; tobie powiedziano, że lepiéj chodzić z latarką po słońcu. Chodźże sobie i dociekaj i tłumacz; zobaczymy czy zajdziesz daleko... Przekonywać cię niechcę, bo nie wielebyś skorzystał, jako ten którego prąd dzisiejszéj epoki porywa, niech ci się raz, drugi dobrze w uszy naleje, gdy niebędziesz mógł dostać do gruntu, sam wrócisz do dziecięcéj prostoty i wiary... A teraz, żeby ci w pamięci została choć jedna prawda życia, opowiem wypadek wydarzony przed laty, którego sam byłem naocznym świadkiem; będzie w nim mowa o przeczuciach, w które niewierzysz, a raczéj które powiadasz, że dają się wytłumaczyć rozumem. Niemogę się uskarżać żeby i mnie Pan Bóg nieużyczył choć odrobiny zdrowego rozumu, mającego wszelką wątpliwość rozstrzygać, z tém wszystkiem, przekonałem się, że za pomocą tego przewodnika, nie każdy fenomen da się matematycznie wyrozumować i dowieść. Okrzyczeliście nas starych z czasów Stanisławowskich żeśmy niedowiarki, że hołdujemy materyalizmowi, a jednakże ta filozofia encyklopedystów jak moda przesunęła się tylko po wierzchu nienaruszając głębi, gdzie zostało wiele znowu takich tajemnic życia, o jakich dzisiejsi nic niewiedzą, bo nieumieją żyć, bo nierozumieją życia zasklepiając się albo w książkach, albo w martwych teoryach.

Nieśmiałem nic szambelanowi odpowiedzieć, widząc go mocniéj wzruszonym, a właściwie bałem się żeby wycieczka na pole uwag i postrzeżeń filozoficznych, nieoddaliła go od obiecanéj powieści. Biorąc to moje milczenie za uległość zdaniom ogłaszanym przez niego, wrócił do zwyczajnego humoru, a przysuwając sobie krzesło do kominka, dobył tabakierki z portretem króla Stanisława Au-

po 2; a po 1 browarze zamknięto w okręgach: sandeckim, przemyskim, lwowskim, brodzkim i tarnopolskim; lecz zato otwarto nowe browary w wadowickim 2, a w jasielskim 4. Ale chociaż tyle browarów ustało, zawsze jednak stosunek produkcyi pozostałych, z produkcyą w roku upłynionym 1851 z kwietnia jest pomyślniejszy, gdyż przynosi 10,207$\frac{23}{40}$ wiader piwa na tę porę więcéj niż było wtedy, jak to z następującego wykazu się przedstawia.

Nr.	Okręg kameralny	Liczba browarów	Wywarzono wiader piwa	Liczba browarów	Wywarzono wiader piwa	Zestawienie w kwietniu 1852: Zajętych browarów		Wydatku wiader piwa	
		w kwietniu 1852		w kwietniu 1851		więcéj	mniéj	więcéj	mniéj
1	Wadowice	16	3808	16	4572	—	—	—	764
2	Bochnia	17	$3415^{26}/_{40}$	18	$3912^{37}/_{40}$	—	1	—	$497^{11}/_{40}$
3	Tarnów	14	807	21	2007^{17}/..	—	7	—	1200^{17}/..
4	Nowy Sącz . . .	15	750^{4}/..	17	1482^{26}/..	—	2	—	732^{22}/..
5	Jasło	13	661^{2}/..	22	1468^{19}/..	—	9	—	807^{17}/..
6	Sambor	7	1451^{20}/..	10	2448	—	3	—	996^{20}/..
7	Sanok	13	640^{20}/..	16	1258^{38}/..	—	3	—	618^{12}/..
8	Rzeszów	24	2389^{35}/..	28	4229	—	4	—	1839^{5}/..
9	Przemyśl	17	2326	21	4707	—	4	—	2381
10	Żółkiew	17	2476	19	3748^{13}/..	—	2	—	1272^{13}/..
11	Lwów	9	2690^{26}/..	10	3258^{38}/..	—	1	—	568^{12}/..
12	Stryj	12	2475^{26}/..	12	3043^{20}/..	—	—	—	567^{32}/..
13	Brody	26	4160^{31}/.	24	5451^{16}/..	2	—	—	1290^{25}/..
14	Brzeżany	16	2159	14	2629^{19}/..	2	—	—	470^{19}/..
15	Stanisławów . . .	14	3318^{20}/..	15	4306^{20}/..	—	1	—	988
16	Tarnopol	24	3367^{20}/..	23	3339^{38}/..	1	—	27^{22}/..	—
17	Kołomyja	8	1573^{6}/..	8	1436^{16}/..	—	—	136^{30}/..	—
18	Czerniowce	22	4247^{5}/..	19	4904^{12}/..	3	—	—	657^{7}/..
19	Kraków	8	637^{2}/..	8	938	—	—	—	300^{38}/..
	Razem . .	292	$43355^{5}/_{40}$	321	$59143^{9}/_{40}$	—	29	—	15788^{4}/..
	Produkcya w mieście:								
	Lwów	11	5541^{24}/..	12	5374^{25}/..	—	—	166^{39}/..	—
	Kraków	10	2596^{4}/..	9	3273^{10}/..	—	—	—	677^{6}..
	W ogóle . .	21	8137^{28}/..	21	8647	—	—	—	510^{7}/..
	Suma . .	313	51492^{33}/..	342	67791^{4}/..	—	29	—	16298^{11}/..

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 30 czerwca.

ϖ Między rozmaitemi dekretami, które w Peszcie w czasie pobytu ministrów, przez N. Pana podpisanymi zostały, znajduje się jeden, który zwróci na się powszechną uwagę i zrobi wielkie wrażenie. Jest to dekret pozwalający Lygurianom powrócić do tych stosunków, w jakich zakon ten zostawał w państwie aż do 1848 roku. Opinia oświecona i bezstronna, przyjmie to postanowienie cesarskie jako hołd oddany sprawiedliwości i tolerancyi. Spodziewać się należy, że zakon zamknie się ze swojéj strony w tychże granicach. Stanowisko teraźniejsze duchowieństwa katolickiego w Austryi, jest tak wielkie i poważne, jakiém niebyło nigdy, i jakiém nie jest w żadnym kraju. Rząd dając to stanowisko duchowieństwu, liczył na jego światło, i na jego patryotyzm. Od zgodnego działania dwóch tych sił, zależy przyszłość Austryi, a może nawet i przyszłość katolicyzmu tak mocno podkopanego na innych punktach Europy.

Drugim ważnym dekretem podpisanym w Peszcie przez Cesarza, jest dekret tyczący się epuracyi listy radzców tajnych. Rewolucya porwała niektórych między nimi swym potokiem, skompromitowała innych. Powiadają, że wiele poważnych nazwisk z listy téj wypadnie.

P. baron Mayendorff bawi ciągle w Schlangenbad. Żona jego wyjeżdza w przyszłym miesiącu na dość długi pobyt do Petersburga. Interesa poselstwa prowadzi teraz radzca stanu pan de Fonton, w którym Cesarz jak wiadomo ma wielkie zaufanie. Pan baron Morenheim sekretarz poselstwa, bawi od kilku tygodni w Berlinie. Jest to człowiek naukowo i politycznie bardzo wykształcony. W czasie pobytu swego w Rzymie znalazł on kilka rzadkich numizmatów, tyczących się historyi polskiéj i między innemi medal z popiersiem Jana III. Odkrył także rzadki egzemplarz *de Germania* Tacyta. Pan Morenheim mówi wybornie po polsku.

Kissingen 27 czerwca.

Chcieliście żebym wam o wodach tutejszych napisał skoro tylko przyjadę. Wiem dobrze, iż radzi podajecie takie wiadomości podczas tak ważnéj *pory wód* (la saison des eaux), która zwykle jest dla dzienników porą posuchy. Pomimo jednak najlepszéj chęci, mało się do owego sprawozdania z wypitych kubków i odbytych kąpieli przyczynić mogę. Jako egoistów nic was nie obchodzi czy komu wody pomagają lub nie: chyba, że osoba ta na horyzoncie politycznym odgrywa przeważną rolę. Nie będąc w téj kategoryi, nie będę wam nic mówił o skutkach jakich doznaję od dni dziesięciu, jak zacząłem czerpać w sławnem źródle Rakoczi, które wiele więcéj niż kiedykolwiek jeszcze nagromadziło w około siebie gości. Narodowości przemagające są Anglicy i Rosyanie.

Pomiędzy ostatniemi bardzo wysoko położone znajdują się osoby. I tak: kanclerz hrabia Nesselrode, ze swoją siostrzenicą piekną panią Kalergi; europejska sława, jak się łatwo domyślacie towarzyszy jéj i tutaj. Daléj książę Czerniszew minister wojny, hrabia Bludow członek Rady państwa itd. Powiadają, że w przyszłym miesiącu przybędzie tu księżna Paskiewiczowa z Warszawy. Królowa Wirtembergska ma wkrótce Kissingen opuścić, ale natomiast ma przybyć król szwedzki. Widzicie przeto, że co do świetności, wody nasze mało którym ustępują. Zapewne, że w najwyższem kole wiele ciekawych byłoby dla polityki do zrobienia spostrzeżeń, ale nie będąc w niem nie mogę ciekawości waszéj w tym względzie zaspokoić: zakreśliwszy się bowiem w kole dyplomacyi, polityka mało zostawia *pour le commun des fideles*. Piszę więc tylko w nadziei, że może będę pierwszy z waszych kąpielowych sprawozdawców. Wszakże kończąc dodać jeszcze muszę, że jeżeli co do rangi, gości i świetności, wody w Kissingen nic do życzenia nie pozostawiają, co do temperatury życzylibyśmy sobie dni piękniejszych. Deszcz i zimna mocno nam się bowiem w tym miesiącu naprzykrzyły.

Przegląd Polityczny.

Z Niemiec niema nic nowego. Większa część panujących odbywa podróże i dzienniki zapełnione sprawozdaniami o takowych lub nieustającemi domysłami pod względem dalszego trwania lub rozbicia się Związku celnego.

Cesarz rosyjski spodziewany za dni kilka w Swinemünde, skąd uda się wprost do Berlina.

— *Depesza telegraficzna* z Paryża 28 czerwca donosi co następuje:

„Budżet uchwalony został przez Izbę większością 214 głosów. Książę prezydent zamknął sesyą prawodawczą poselstwem (message), w którém składa Izbie dzięki za loyalny udział, jaki wzięła w budowie nowych instytucyj. „Są jeszcze niezaprzeczone wady do naprawienia i projekta do wypracowania, aby zmniejszyć ciężary, bez przyniesienia służbie publicznéj uszczerbku. Paryż, który po inne czasy tak trudny był do powściągnienia, z zapałem witał powrót cesarskiego orła, a dumna z chwały swojéj armia przyklękła przed Bogiem. Rząd opiera się na źródłach narodowéj potęgi: na armii, jako źródle siły i na religii, jako źródle sprawiedliwości.“ Zgromadzenie rozeszło się wśród okrzyków: „Niech żyje Napoleon.“

— Gabinet angielski odebrał z Florencyi depeszę o ostatecznem załatwieniu sprawy p. Mathera, pod warunkami stawionemi przez lorda Malmesbury. Rząd toskański, który z razu niechciał przyjąć na siebie odpowiedzialności za postępowanie oficerów z austryackiego korpusu okupacyjnego, przyjmuje ją dzisiaj w zupełności, i wynurzając ubolewanie nad tém co zaszło, zobowięzuje się wypłacić panu Mather pieniężne wynagrodzenie; słowem daje zupełne W. Brytanii zadość uczynienie, a tém samém stosunki dyplomatyczne, których zerwaniem groził londyński gabinet, zostają utrzymane i poselstwo angielskie w Florencyi pozostaje. Zadawalniający ten rezultat, przypisać należy usiłowaniom Sir Henryka Bulwer.

Lwów 27 czerwca. Przedwczoraj (w piątek 25 b. m.) otwarte zostały posiedzenia Towarzystwa gospodarczo-galic. w sali gmachu Ossolińskich. Członkowie zgromadzeni powitani przemową JW. Prezesa Jego Ośw. Mości księcia Sapiehy wysłuchali najprzód sprawozdania z czynności komitetu gosp. w upłynionem półroczu, z którego powzięli pomyślną dla kraju wiadomość, że składki na założenie szkoły agronomicznéj i wzorowego gospodarstwa za przyczynieniem się JExc. c. k. Namiestnika w kraju JW. hr. Gołuchowskiego idą jak najlepiéj, i że przy znanéj gorliwości obywatelstwa wkrótce spodziewać się można uwieńczenia zamysłu powziętego.

gusta, zażył kilka razy tabaczki, strzepnął żaboty i zaczął w ten sposób: (Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWOZDANIE MISSYJNE

Wikaryusza Apostolskiego Doktora Knoblechera

do Centralnego Komitetu Bractwa Maryi w Wiedniu.

Niniejsze sprawozdanie obchodzące świat chrześciański, pod względem szerzenia prawdy ewanielicznéj a rzucające światło na mało zbadane kraje środkowéj Afryki, udzielone nam zostało z Wysokiego Minist. wyznań religijnych i oświecenia za pośrednictwem c. k. Komissyi Gubernialnéj. Niemogąc jednakże podać całego opisu w jego rozciągłości, poprzestajemy na ciekawszych wyjątkach.

Chartum 16 stycznia 1852 r.

„Dostawszy się przy boskiéj opiece wraz z innymi towarzyszami méj wyprawy, do głównéj kwatery w Chartum, biorę pióro do ręki, przejęty głębokiém uczuciem dzięk ku Bogu i ku dobroczyńcom ludzkości — którzy się do niniejszéj wyprawy przyłożyli — abym podał wiadomość o skutkach naszéj podróży, zacząwszy od starego miasta egipskiego Kalifów, aż do stolicy Sudans, na płaszczyznie półwyspu Sennar położonéj, a zarazem udzielił Centralnemu Komitetowi, jako i innym szczodrobliwym dobrodziejom i przyjaciołom méj ojczystéj Austryi, nieco z tego, co też wrażenie na nas w głębokiéj Afryce sprawiło i jakie są wspomnienia naszéj wyprawy.

„Ciągły przyjazny wiatr północny dął... a *Stella matutina* żaglowała przy wysokim stanie wody ku wspaniałemu widokowi starego Nilu. Grupy piramid od strony Gizze i Sakkary, podczas pierwszéj nocy, czarującą ciemnią wschodniego wieczoru okryte były — a przy brzasku poranku przedstawiło nam się dziwne malowidło brzegów błogodajnéj i wielowładnéj rzeki. — Szybko szła żegluga — a owo, to cieniste lasy palmowe, to znów pola orne bujną i urodną pokryte zielonością, dziwnie odbijały obok nieustającéj nędzy egipskiego rolnika. Po prawym brzegu — w dali — przeciągały przed naszemi oczyma niewyraźne rysunki arabskiego łańcucha gór modrego koloru — a ten ich powab niknął coraz bardziéj — im więcéj się zbliżaliśmy — aż oto przedstawiły nam się łyse i wyschłe warstwy wapienia i piaskowca, jakie się tylko w tych okolicach znachodzą — gdzie gorące promienie zwrotnikowego słońca głęboko przepalają ziemię, a gdzie zamiast ożywczych kropli dobroczynnego deszczu, spiekłe gwałtowne wiatry przeciągają z bałwanami gruboziarnistego piasku. Dolina tylko Nilu po obu stronach tegóż silną ma roślinność, a do téj przypierają z obu stron pustynie libijska i arabska.

„Po dwu dniach jazdy nieprzerwanéj, dostaliśmy się do Minnich, gdzie nas gubernator po przyjacielsku przyjąć nakazał — był nawet osobiście na naszym statku. A że wiatr ciągle wiał przyjaźnie... dla tego przeprosiliśmy go, żeśmy odmówić musieli zaprosin na wieczorną wschodnią ucztę — za to zostaliśmy zaopatrzeni przezeń w świeży chléb, w tłustą skopowinę i jarzyny różne. Płynęliśmy — noc zapadła, lecz jasna, gwiaździsta — gdy w tém chmura na północnym horyzoncie ukazała się i grubą ciemnością świat nasz widomy zakryła. Powstał gwałtowny wicher i z nieprzełamaną siłą kołatał naszym statkiem. Mniejsza: świst, trzask, zadyma, bicie bałwanów — byliśmy w niebezpieczeństwie życia!... Znajdowaliśmy się na samym środku rzeki, kiedy zbuntowane żywioły tak upartą toczyły walkę. Coraz ciemniéj było — a szturm coraz bardziéj głuszył — wszystko truchlało, ratunku szukając — gdy ja sam w téj stanowczéj chwili objąłem sterowanie: zdołano pousuwać przeszkody, pozwijać wszystkie żagle — a tym sposobem *Stella matutina* od blisko grożącego niebezpieczeństwa rozbicia się, nieco zapewnioną była. Potém namówiłem sternika, aby się do brzegu jako dostać i przy pewném miejscu zatrzymać. Tymczasem towarzyszy jazdy ściągnąłem do kajuty — a w kapliczce przed słynnym obrazem Maryi, gdy zapalono świece — zasyłaliśmy gorące społem dzięki i prośby o wybawienie. *(D. c. n.)*

Potem, nim przystąpiono do rozbioru pytań szczególnych na to posiedzenie ogłoszonych, odczytał JP. Lehr rozprawę o potrzebie zaprowadzenia gospodarstwa leśnego i podał wniosek ażeby zawiązać wydział leśny, któryby wyłącznie poświęcony téj gałęzi gospodarstwa, zajmował się udzielnie tem co służyć może do poprawy, do podniesienia lasów tyle u nas zaniedbanych. Zgromadzenie jednomyślnie przyjęło wniosek p. Lehra, uchwaliło wydział, i powierzyło główne w nim przewodniczenie samemu JP. Lehrowi, a dzień następujący sobotę, przeznaczyło do roztrząsania głównych pytań tyczących się gospodarstwa leśnego.

Z pytań pod rozbiór podanych główniéj zajmowała kwestya, czby mogło zastąpić ginący produkt kartofli, i jaki obrót nadaćby należało gospodarstwu co do chowu bydła co do produkcyi wódki i uprawy gruntów, ażeby przynajmniéj w części zapobiedz klęsce jaka zajść może gdy wszystkie sposoby produkowania kartofli upadną. Przy rozbiorze zadania tego okazało się, że dotąd jeszcze nie odkryto ogólnego środka któryby zastąpił kartofle, i że obywatele ziemscy z obwodów wschodnich w miejsce kartofli użyli kukurudzy, obywatele zaś w obwodach zachodnich Galicyi upatrują środek w uprawie turnipsu, rzepy, brukwi i w ogólności w płodach okopowych, okazując, ile zaprowadzenie tych roślin u nich korzyści przyniosło. W rzeczy saméj z tego: że komitet w ciągu tego półrocza sprowadził 10 centnarów różnych nasion z Hamburga, jakoto: 3 korce rzepy (turnipsu), 6 korcy buraków białych, 10 korcy żółtych i ćwikłowych, kilkadziesiąt korcy brzanki łąkowéj, kilkadziesiąt garcy esparsety, rajgrasu, lucerny, koniczyny, 3 korce mieszanki ze stokłosy, brzanki, kostrzewy, koniczyny białéj i żółtéj, wyki letniéj i zimowéj do podsiewania łąk — wnosić należy, że gospodarstwo polowe nie tylko wzrasta, ale i troskliwie zapobiega szkodliwym wpływom jaki wywrzeć może upadek kartofli.

Drugie pytanie: o ile utrzymanie owiec prostych krajowych w stosunku do owiec cienkowełnistych zalecać można, stanowczo rozstrzygniętem nie zostało. Doświadczenia w téj mierze przytaczane były lokalne, zawisłe od miejscowości, często od okoliczności przypadkowych, i dopiero przy troskliwem zebraniu a porównaniu wszelkich w téj mierze doświadczeń a osobliwie czynionych przy owczarniach większego zakładu, wydobyć da się pewna i stanowcza zasada, która nadal być może w gospodarstwie prawidłem.

Z kolei czynności przypadający wybór członków nowych do towarzystwa, poruczony został dla oszczędzenia czasu zastępcom z pośród zgromadzenia wyznaczonym, i polecono im czynić wybór według form i przepisów a nazajutrz w zgromadzeniu przyjętych ogłosić. Wniosek zaś W. Obniskiego, pomnożenia członków honorowych w inny sposób niż było potąd w obyczaju, jednomyślnie odrzucono.

(Gaz. Lw.)

Wiedeń 29 czerwca. Minister spraw zagr. hrabia Buol Schauenstein powrócił d. 26go do Wiednia, a minister spraw wewn. Dr Bach i poseł pruski Bismark oczekiwani z powrotem każdéj chwili.

— W zastępstwie nieobecnego w Budzie arcyks. Albrechta, zastępować go będzie fmp. hr. Lichtenberg.

— Dzienniki Turyńskie donoszą, że książe Monacco chce sprzedać Austryi księstwo swoje.

— Wedle urzędowych raportów, marynarka austryacka pomnożyła się w ciągu roku zeszłego o 249 statków noszących na sobie 8624 beczek.

— *Gaz. wiedeńska* donosi, iż zapowiedziane zniszczenie 1 mill. złr. w monecie papierowéj zdawkowéj odbyło się na d. 19 i 26 b. m. D. 22 t. m. spalono w Medyolanie biletów skarbowych na 1,530,000 lirów (złr. 510,000).

Francya.

Paryż 26 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Ciała prawodawczego równie było zapełnione jak dwa poprzednie.

Po odczytaniu protokółu sesyi wczorajszéj, pan Monnier de la Sizéranne z powodu przyzwolenia na ogłoszenie drukiem opozycyjnych mów pp. de Kerdrel i Montalemberta wnosi, aby Izba oświadczyła urzędownie, że udzielając tego pozwolenia, nie chciała przeto bynajmniéj okazać, że opinie tych mówców podziela. Prezes pan Billault oświadcza, że się to samo przez się rozumie.

Następnie Izba przyjmuje bez dyskusyi dwa projekta do prawa: 1) O reelekcyi członków rad jeneralnych i municypalnych. 2) O przyznanie ministerstwu spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu nadzwyczajnego kredytu 400,000 fr. na zapomogi dla szpitali i domów ochrony.

Z powodu projektu do prawa o wzbronieniu pobytu w Paryżu i Lyonie pewnym kategoryom ludzi skazanych przez sądy karne, po odsiedzeniu ich kary, — pan Kredrel głos zabiera i wystawiając arbitralną stronę projektu, utrzymuje, że takowy wkracza w atrybucye sądownictwa, obciążając jego wyroki. Sprawozdawca odpowiada, że tu chodzi o same wyrzutki społeczeństwa, których pobyt w wielkich ogniskach przemysłu, nie może jak tylko zagrażać publicznemu porządkowi i bezpieczeństwu. Pan Langlais oświadcza przekonanie, że dzisiejsi ministrowie nienadużyją prawa, ale za ich następców nikt ręczyć nie może. Pan de Morny zakończa dyskusyą energicznem przemówieniem, poczem Izba znaczną większością projekt w mowie będący przyjmuje.

Najważniejszym wszakże wypadkiem tego posiedzenia jest krótkie odezwanie się pana Montalemberta w sprawie dóbr orleańskich. Zwraca on z zadowoleniem uwagę Izby, że rząd jawnie przyznaje, iż budżet dochodów na rok 1853 żadnéj nieobejmuje pozycyi jakiegobądź dochodu z dóbr domu Orleańskiego, wyzutego z swojéj odwiecznéj własności, godnemi ubolewania dekretami. Czyni zaś to spostrzeżenie w potrójnym interesie sprawiedliwości, własności i rzewnego nieszczęścia niezasłużonego, nieusprawiedliwionego i którego nikt przewidzieć niemógł. Mówca żałuje, że rząd obstaje przy wykonaniu tych dekretów bez słusznego powodu i celu, i cieszy się z przyznania przezeń, że budżet żadnego z téj konfiskaty nieobejmuje wpływu, a tém samém, że smutna ta sprawa w niczem na sumieniu deputowanych ciążyć nie będzie. Po tém przemówieniu, które głębokie sprawia wrażenie, sesya zostaje zamknięta.

— Wspomnieliśmy już, że pierwsze posiedzenie budżetowe mocno zajęło publiczną uwagę; jest ono do dziś dnia przedmiotem rozmów w politycznych salonach, i oto nieznany o nim szczegół; pan Montalembert zrzekł się był swojego głosu, ale spostrzegłszy księcia prezydenta w trybunie, zmienił postanowienie i z wiadomą wystąpił mową. Wieczorem dnia tego było kilkunastu deputowanych na obiedzie u księcia prezydenta, który oddając wszelką słuszność talentowi mówcy, mniéj się okazał przychylnym treści jego przemowy, i łatwo było dorozumieć się, że ogłoszenie jéj nie było mu na rękę. Można przypuścić, że obecni deputowani postanowili publikacyi téj zapobiedz; wszakże dowiedziano się o tém i przyjaciele pana Montalemberta umyślili z swéj strony chwycić się wybiegu. Namówili kilku podrzędnych *mówców, aby żądali pozwolenia publikacyi mów swoich, mało ważnych, do czego Izba chętnie się przy*chyliła — za nim dopiero powstał najskromniéj pan Montalembert, prosząc o takież samo dla siebie pozwolenie. Wiadomo, że Izba większością 75 głosów przeciw 54 zezwoliła.

Dzisiaj atoli *Monitor* zawiera *communiqué* z ostrzeżeniem, że dzienniki nie mogą przedrukowywać mów, na których całkowite ogłoszenie pozwoliło Ciało prawodawcze; co nie przeszkadza, że mowy rzeczone w tysiącach egzemlarzy krążą już po Paryżu.

Udzielone przez Izbę pozwolenie na publikacyą mowy pana Montalemberta zadziwiło ministeryum i wprawiło go w niezadowolenie, które widocznie przebija w powyższem *communiqué*. Wszakże zakaz ten jest illuzoryjnym, każdy bowiem dziennik może przesłać abonentom swoim egzemplarz mowy osobno wydrukowanéj.

Renty 4½% 101, 90. 3% 70, 80.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1go Lipca. W *Gazecie Warszawskiéj* czytamy z Krakowa pomiędzy różnemi archeologicznemi, artystycznemi i brukowemi wiadomościami, iż w ubiegłym miesiącu znalazł się jakiś niewiadomy fundator, który zapłacił za trzy-dniowe trąbienie na wieży Maryackiéj o godzinie 5éj rano i „przyjemną sprawił nam niespodziankę,“ albowiem „zwyczaj ten od niejakiego czasu ustał dla braku funduszów.“ Wedle tych słów korespondenta Krakowskiego, zdawałoby się, iż fundusze na cel powyższy gdzieś przepadły, gdy tymczasem fundusz żaden nie istniał. Starodawny zwyczaj „Hajnału“ utrzymywał się dobrowolnemi każdorocznemi ofiarami parafian, trwa wszakże nieprzerwanie od święta Matki Boskiéj łaskawéj (9 maja) przez cztery tygodnie i z innego powodu aniżeli twierdzi *Gaz. Warsz.* bo nie jako powiastka, dawania znaku za zbliżeniem się nieprzyjaciela, bo przez cztery tygodnie trwania „Hajnału“ nieprzyjaciel nie mógł się codziennie o jednéj i téj saméj godzinie zbliżać pod mury miasta, ale na pamiątkę morowego powietrza, na tę samą pamiątkę, na jaką odprawia się w téż same dni co wieczór nabożeństwo przed obrazem Matki Boskiéj na zewnętrznéj ścianie kościoła, które również utrzymuje się od wieków dobrowolnemi składkami. Że „Hajnał“ odgrywanym bywa na cześć Matki Boskiéj, dowodem tego również nuta na pieśń Boga Rodzicy.

— Ostatni koncert na skrzypcach, dany przez przejeżdżającego artystę we Lwowie, przyniósł, jak mówi *Telegraf* czystego dochodu 6 krajcarów mk.!

— Jeden z posługaczy w biórze pocztowém w Paryżu przeniewierzał się od dwóch lat, a ogromne summy przezeń kradzione nie ściągały żadnego nań podejrzenia. Dopiero po wydaleniu się jego, natrafiono na poszlaki jego winy. Żył on naówczas pod dwoma przybranémi nazwiskami w Stolicy. Jako Petit Maugin zajmował skromne mieszkanie na przedmieściu św. Antoniego i trudnił się faktorstwém lub pomniejszémi ale nader licznemi spekulacyami. Wieczorem opuszczał przedmieście zarobkowe i zamieniał skromny paletot na strój pierwszéj mody, a w obszernych i wspaniale urządzonych pokojach ulicy d'Arcole, występował jako vice-hrabia de Grandsagne, gdzie pani hrabina niegdyś gryzetka, czyniła honory domu. W tém mieszkaniu wydał vice-hrabia około 100,000 fr. przez dwa lata na umeblowanie. Petit Maugin wystawiał wexle na vice-hrab. Grandsagne i obie te figury wzajemnym żyły kredytem. Teraz p. hrabia, jego mniemana żona i siostra znajdują się w rękach władzy.

— Korespondent paryzki *Litterary Gazette* podaje następujący obrazek z życia paryzkiego: Zmarły Balzac żyjąc na szczycie swojéj sławy, zawiązał nader czułą korespondencyą z pewną zamężną damą. Po śmierci jego, listy te wpadły w ręce małżonka, a nowoczesny ten Othello, zamiast udusić swoją Desdemonę, porwał za listy i zaniósł je do wydawcy jednego z pism literackich i sprzedał takowe za 120 funt. szterl. Wydawca pospieszył z zapowiedzią wydania tych listów p. n. „Listy Balzaca do Ludwiki“ dodając, że te prywatne i poufne listy, udało mu się nabyć na wagę złota. Ponieważ tyle już czytano romansów zmyślonych, przeto ciekawi wszyscy byli, jak téż francuzki romansopisarz na prawdę się kocha w trzydziestoletniéj niezawodnie kobiecie; bo to jak wiadomo, był ideał Balzaca. Tymczasem pani Balzac nie chcąc dać uwłaczać pamięci męża swego, zaskarżyła wydawcę do sądu. Dziennikarz usprawiedliwiał się, że listy te nabył na własność za pieniądze, wszakże sąd roztrzygnął, iż publikacya jako przeciwna moralności, miejsca mieć nie może, a dziennikarzowi służy prawo dochodzenia zwrotu wyłożonych na ten cel 120 funt. szterl. na „obrażonym małżonku,“ który pewno teraz dopiero z powodu chybionéj spekulacyi, przedzierżgnie się w prawdziwego Othella.

Przyjechali do Krakowa od dnia 30go czerwca: do 1 lipca. Radomyski Antoni, Gostyński Lucyan, z Tarnowa; — Sucherski Antoni, Cybulski Adam, Gresle August, ze Lwowa; — Hr. Stecki Ludwik, z Bochni; — Remmer Adam, z Kalwaryi; — Byszewski Antoni, z Polski; — Walchnowski Ludwik, z Warszawy; — Żeliska Józef, z Oderberga; — Tcharnecka Martina z Tarnopola.

Wyjechali. Trzetrzewiecki, do Bochni; — Siemieński Lucyan, do Tarnowa; — Gołaszewska Zofia, Sobolewska Marya, do Targowisk; — Krzysztofowicz Jakób, do Przemyśla; — Rużyczka Piotr, do Bartfeld; — Horodyński Bogusław, do Marienbad.

(Nadesłane.)

Szanowny Redaktorze!

Tyle już naczytaliśmy *się w twoim dzienniku* o kłopotach gospodarskich, *tyle projektów* dla zaradzenia *złemu, że i mnie* chętka zebrała, przesłać ci w tym przedmiocie moje uwagi, a to tém bardziéj z tych powodów, że zdaje mi się, iż nikt niedotknął prawdziwéj przyczyny upadku rolnictwa w Galicyi; a zwalając tylko całe złe na niechęć włościan do roboty, upatrują sposób zaradzenia w przymusowéj robocie, lub tym podobnych projektach.

Szanowny Redaktorze! niepiszę ja dla publiczności, tylko jedynie dla ciebie *), niemam bowiem pretensyi żebym miał już rozwiązać kwadraturę koła, wiem tylko to, że czytając twoje pismo przez lat kilka, przekonałem się, że jak ta pszczoła, która z najniepozorniejszego kwiatka miód wyciąga, tak ty z każdéj korespondencyi jakąś korzyść wyciągnąć umiesz; może i moje uwagi przydadzą ci się na co, a jeżeli znajdziesz, że warto zastanowić się nad niemi, może rozwiniesz je jaśniéj i dokładniéj, jak to tobie w każdéj materyi jest właściwém, i może z moich uwag wyniknie co dobrego dla większych gospodarzy.

Powszechnie narzekają na włościan, że niechcą robić; lecz te jeremiady są zupełnie nie na swojém miejscu. Że nasz chłop jest leniwy to prawda, ale któryż na świecie chłop albo człowiek niema pewnéj porcyi lenistwa? a każden kto tylko niepotrzebuje, niebardzo chce pracować; aby zaradzić temu niejestem ja za przymusową robotą, pod żadnym a żadnym pozorem, przymus znajduję zawsze niesprawiedliwym; jeżeliby miał być przymus, lepiéj, żeby była została pańszczyzna, która istotnie nie była przymusem, tylko dobrowolną umową. Dziedzic dawał część swego pola, a chłop zato robił pewną ilość robocizny, tak jak i dziś robi się, z tą tylko różnicą, że mu się niedaje pole lub ogród na długi przeciąg czasu ale tylko na rok jeden. Dziś kiedy pańszczyzna ustała, wszelki przymus jakkolwiekbądź chcielibyśmy go ubarwić, zawsze będzie niewolą. A jeżelibyśmy przypuścili przymus do rolnéj roboty, czemużbyśmy go niemieli uznać dobrém dla kowalów, stelmachów itd. itd., trzeba zostawić każdemu wolność dobrowolnéj umowy, a gdy ta już jest zawarta, święcie dotrzymaną być powinna, i tu, dopiero przymus jest konieczny.

Wieśniak bogaty nigdy robić nie będzie za pieniądze, wieśniak ubogi robi i robić musi bo potrzebuje zarobku, lecz to jest rzeczą naturalną, że pierwéj każden swoje zboże zebrać musi a dopiero idzie na zarobek. Są wprawdzie komornicy, którzy swego gruntu niemają, ale ci robią u zamożnych włościan, (równie jak i włościanie małych gruntów), którzy im w zimie lub na wiosnę pożyczają zboże, lub w lecie dają pług, wóz lub bronę, i zato ogromną rachują sobie lichwę w robociźnie, i tak za ćwierć zboża

*) Zdrowy pogląd i praktyczne uwagi szanownego autora listu powodują nas, że wyrazy jego tak jakeśmy je odebrali umieszczamy, prosząc niniejszém, aby nadal zechciał nam spostrzeżeń swych łaskawie udzielać. P. R.

wartającego fl. 1 kr. 24 musi mu w czasie żniwa odrobić dni ośm, kiedy na folwarku przez dni ośm może użąć pszenicy kóp 16, i zarobić przynajmniéj fl. 4. Takie długi chłop biedniejszy musi święcie odrobić bogatszemu. Bogatszy bowiem idzie do niego do domu, i prawie gwałtem bierze go na swoje pole, a zatém, żeby miał najszczerszą chęć pojść na dworski łan pracować, gdzie nierównie większy ma zarobek, to mu nie jest wolno chyba ukradkiem.

Możnaby powiedzieć, czemu dziedzice włościanom w zimie lub na wiosnę niepożyczają? to jest zupełnie co innego. Włościanin dziedzicowi nieodrobi, a jak od niego pożyczy, to nawet na robotę nieidzie, bo się boi aby dziedzic niepotrącił sobie długu, a jeszcze niemamy na to przepisów żeby chłopa zmusić do odrobienia długu, chyba porywać go do justycyaryusza, ale to długa droga.

Pewnie każdy gospodarz większéj posiadłości, rozdałby swojéj gromadzie w zimie lub na wiosnę kilkaset reńskich bez procentu, byle tylko powoli, po dwa lub trzy dni w tygodniu odrabiali na konto długu, zacoby mu się rachowało tak jak tym którzy nic niewinni, a drugich trzy dni jeżeli ma czas, za gotową zapłatę, zresztą drugie trzy dni w tygodniu nie są przymusowe, tylko jeżeli ma czas i ochotę.— Ale że chłop wziąwszy zapomogę od dziedzica nic niechce robić, naturalnie że dziedzice im niepożyczają, i jakież z tego skutki, oto że chłop potrzebny idzie albo do bogatszego chłopa któren go robocizną obarcza, albo do żyda u którego gdy co pożyczy, musi zapłacić naprzód po sześć krajcarów od reńskiego za wygodę, potém co tygodnia dwa krajcary procentu od reńskiego, a przy oddawaniu, prócz tych wszystkich procentów, jeszcze musi mu dać po sześć krajcarów od reńskiego darunku, tym sposobem za pół roku zapłaci chłop żydowi lichwy $106\frac{1}{2}\%$, a zatem biedny chłop zadłużony, zniechęcony, głodem wymorzony staje się jeszcze leniwszym.

Otoż to jest pierwsze złe które większych gospodarzy w kłopot wprowadza. Drugie złe, a to najważniejsze, że nie mamy kapitałów.

Szlachcic polski z natury nieumie trzymać pieniędzy, a jeszcze się nienauczył być skąpym, oszczędnym lub egoistą. Szlachcic polski, można powiedzieć, jest komunistą. On jak ma pieniądze to się niemi dzieli ze wszystkiemi, to jest: z literatem, artystą, kupcem, rzemieślnikiem biednym, różnemi zakładami, itd. itd., dla tego zawsze prawie goły. Jest to może wada, ale to jest nasze narodowe być hojnym i wspaniałym, wkorzenione w nas jeszcze za czasów Rzpltéj, kiedy najbogatszy magnat, nigdy sam nieużywał swoich dochodów; tak jak gdyby te nie były jego własne, ale pod różnemi pozorami dzielił się z uboższą od siebie szlachtą. Może druga a może dopiero trzecia generacya, zamknie się sama w sobie, stanie się egoistyczną i przenoszącą nad wszystko własny interes tak jak żydzi, ale po teraźniejszéj generacyi niepodobna się tego spodziewać. Dodajmy jeszcze to nagłe przejście stósunków w r. 1848, do czego nikt nie był przygotowany, a co gorsza, że nie jednemu dziedzicowi po zniesieniu pańszczyzny, którego wieś obciążoną była długami, niezostało całego majątku jak pięć albo dziesięć procentu wartości jego wsi, dziwić się niebędziemy tym kłopotom pieniężnym jakim właściciele większych posiadłości podlegają.

Jakież tego skutki? oto przychodzą żniwa, bez pieniędzy ich na żaden sposób odbyć niemożna, cóż robić? mówią *kiedy bieda to do żyda*. Panie Moszko! pożycz mi fl. 1000 na trzy miesiące, dam ci procent jaki zechcesz; poczciwy Moszko na żaden sposób niechce dać pieniędzy na lichwę, ale proponuje sprzedaż zboża z nowego zbioru, i ofiaruje w ten czas, kiedy korzec pszenicy fl. 7 a żyta fl. 5, za te dwa korce fl. pięć, i to jeszcze aby mu oddać zboże przed świętami żydowskiemi. Że przed żniwami wielka jest konkurencya o pieniądze, bo prawie każden dziedzic, lub dzierżawca ich potrzebuje, bracia więc nasi z r. 1848 żydzi drą ze skóry, a każden musi sprzedać w półdarmo, bo inaczéj niezebrałby tego zboża, które jakokolwiek pan Bóg zarodził. Niekoniec na tém, Moszko już kupił zboże ale teraz nagli raz wraz aby mu młócić, oddawać do terminu; cóż znów robić? Szlachcic chcąc być rzetelnym oddaje choć po trosze, ale tym sposobem odrywa się robotnik od zbioru, a bierze się do młocki, spóźnia się więc zbiór zboża, spóźnia się wozowica, spóźnia się i siejba, i zrobienie ziembli, a naturalném tego następstwem nienajlepszy urodzaj, i tak gospodarz pracuje rok cały, zapobiega, oszczędza, a przecież widzi, że mu się nierodzi jak dawniéj, a nawet chociaż się jako tako urodzi i cena zboża jest odpowiednia, przecież on na gospodarstwie traci, i worek jego jak powiada sz. korespondent *Czasu* z nad Wisłoki, coraz się kurczy i chudnie, klęskę swoją zwala na lenistwo chłopa, a niewidzi tego, albo się nieprzyznaje, że tego wszystkiego żyd jest najgłówniejszą przyczyną.

Nieprzesadzam szanowny Redaktorze! ale tak jest istotnie; ja mieszkam w cyrkule Brzeżańskim, w sąsiedztwie cyrkułu Tarnopolskiego i wiem to z pewnością, że w tych dwóch cyrkułach massę zboża, może kilkadziesiąt tysięcy korcy wynoszącą, w roku przeszłym przed żniwami sprzedano po pięć reńskich dwa korce oziminy, to jest: korzec żyta i korzec pszenicy, a nawet niektórzy sprzedali po fl. 4 dwa korce, chociaż i w czasie sprzedaży, i w czasie żniwa dwa korce takiego zboża sprzedawano po fl. 10 do $11\frac{1}{2}$, ale cóż mieli robić kiedy zniskąd pieniędzy dostać niemogli?

Że brak pieniędzy, najważniejszą jest przyczyną klęsk w gospodarstwie, tém mocniéj mnie to przekonywa, że gospodarze, którzy są zamożni, którzy niepotrzebują grzecznéj przysługi brata żyda (ale tych jest nadzwyczajnie mała liczba) tym idzie gospodarstwo najlepiéj; oni w swoim czasie zbiorą bo w niczém niemają przeszkody, mają podostatek inwentarza, czeladzi dosyć, niedbają więc o najem pługów, bron, wozów i t. d. a pieszy robotnik jakoś się znajdzie, dać mu za snop, lub lepszą zapłatę a regularną wypłatę.

Aby więc złemu zaradzić nietrzeba myśleć ani o przymusowéj robocie, ani o zwrocie pańszczyzny za służebnictwa lub na konto indemnizacyi, bo to nam się na nic nieprzyda, jeżeli pieniędzy mieć niebędziemy, ale podług mego przekonania, zaradzić temu tylko można:

1. Żeby W. Rząd jak najrychléj za zniesione urbarialne powinności, wynadgrodzenie przyspieszył, tym sposobem wiele dziedziców poułatwiają swoje interesa, więcéj będzie cyrkulujących pieniędzy, których w stosunku ludności i potrzeb kraju jest bardzo mała liczba, gdyż na całe państwo Austryackie jest w kursie dwieście kilkadziesiąt milionów reńskich papierami, a złota i srebra wcale niema — a na tenczas konkurencya o pieniądze znacznie się zmniejszy i stopa procentowa zniżoną zostanie — przeto i ci którzyby z indemnizacyi albo bardzo mało, albo wcale żadnéj korzyści nieodnieśli, łatwiéj w nagłéj potrzebie pieniędzy będą mogli pożyczyć, i gospodarstwo lepiéj urządzić.

2. Żeby W. Rząd, albo jaki bank wypożyczał większym gospodarzom na żniwa pieniądze za małym procentem np. pół procentu na miesiąc, z zastrzeżeniem, że z pierwszéj sprzedaży zboża, nawet gdyby ten majątek był obciążony różnemi innemi długami, powinien opłacić pożyczone na żniwo pieniądze. (*)

3. Żeby były pewne przepisy względem czeladzi, aby niewolno było porzucać służby przed umówionym terminem, a nawzajem gdyby jaka krzywda wyrządzoną była, aby ta prędko rozpoznaną i załatwioną została. Teraz bowiem parobek przychodzi w jesieni na służbę, służy całą zimę; gospodarz w zimie czeladzi niepotrzebuje, trzyma ją tylko karmi i opłaca aby miał wygodę w lecie, a najczęściéj czeladź bez przyczyny bez opowiedzenia się odchodzi, i na to niema dostatecznych ustaw, przeto i sprawiedliwości.

4. Gdy się da chłopom zapomoga w zimie lub na wiosnę na odrobek, a chłop niechce odrabiać, ażeby był do tego przymuszony, do czego aby była prędka decyzya i egzekucya, bez wyznaczenia kilku terminów, i bez pisania protokołów, ale za pomocą żandarmeryi, lub innym sposobem.

Oto są moje myśli, oddaję je pod twoją uwagę szanowny Redaktorze, a może co w nich znajdziesz, co za godne uznasz wzmianki w twojém szanownem piśmie.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem, *J. B.*

(*) Pożyczka podobna jakkolwiek użyteczność jéj przyznajemy, trudną bardzo jeżeli nie niepodobną wydaje nam się być w praktyczném zastosowaniu. *P. R.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 1go lipca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{7}{8}$. — Metaliki 4½-proc. $7\frac{13}{16}$. — Metaliki 4-proc. $79\frac{1}{2}$ 4-proc. z 1850 r. $91\frac{3}{4}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $118\frac{1}{2}$. — Londyn 11 48 kr. Paryż $140\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1360 — Akcye kolej żel. półn. Ferdin. 1555 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $95\frac{5}{16}$. — *B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 2go lipca. Banknoty $88\frac{1}{4}$ — Pruski kurant $102\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 12. — Rublo sr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 30. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $99\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. bez kupon. żądają $84\frac{1}{2}$. — dają 84. — Cetse stare $103\frac{1}{4}$ nowe $104\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z d. 27 czerwca. Dukat holen. 5 złr 36 kr. — Dukat ces. 5 złr. 42 kr. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. kr. 44. Rubel rosyjski 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 83 złr. 36 kr.

Kurs wiedeński z dnia 30 czerwca. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka $87\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1375. — Akcye Kolei żelazn. $207\frac{3}{4}$. — Agio od złota 26 od srebra $18\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

(1110) Obwieszczenie.

Dom Nrem 133 oznaczony we wsi Mogile w okręgu m. Krakowa w dystrykcie Mogilskim położony, wraz z gruntem do tegoż należącym, 20 morgów wynoszącym, będzie w dniu 12 lipca b. r., tj., w poniedziałek o godzinie 8 zrana w drodze egzekucyi sądowéj w dzierżawę trzechletnią puszczony. Czynność ta odbywać się będzie na gruncie zajętym; warunki zaś téj licytacyi każdego dnia w kancelaryi podpisanego w Krakowie przy ulicy Żydowskiéj pod L. 390/1 przejrzane być mogą. O czém chęć licytowania mających zawiadamiam. — Kraków d. 24 czerwca 1852.

(podp.) *Siermontowski Stanisław*, c. k. kom. sąd.

N. 290. Uwiadomienie (1122)

Przez Justyciariat państwa Toporowa w Brodach w obwodzie Złoczowskim, podaje się do powszechnéj wiadomości, że Jan Horodecki, emigrant polski, we wsi Stołpinie państwie Toporowskiém dnia 13go maja 1851 r. z tego świata zeszedł, i ustném swojéj ostatniéj woli rozporządzeniem pana Kazimierza Łączyńskiego swoim spadkobiercą mianował. Gdy jego krewni i prawni sukcessorowie ani z imienia i nazwiska, ani z miejsca pobytu tutejszemu Justycyariatowi massę spadkową pertraktującemu nie są wiadomemi — więc do bronienia ich praw ustanawia się sądowego kuratora w osobie pana Teofila Gumowskiego, któremu na zastępcę pana Antoniego Tokarzewskiego przeznacza się — a ci wszyscy, którzyby do tego spadku jakie prawa sobie rościć mogli, wzywają się, by w przeciągu jednego roku do tutejszego sądu zgłosili się i swoje prawa udowodnili, inaczéj takowy podług ostatniéj woli umierającego, mianowanemu sukcessorowi przyznanym będzie.

(L. S.) *Józef Wisłocki*, justycyariusz.

Z Justycyariatu państwa Toporowa w Brodach 4 czerwca 1852.

(1-3) *Piotr Mieszkowski*, pisarz

Inseraty.

Oddaliwszy Joachima Rosenfelda od obowiązku faktora sprzedaży drzewa, z przyczyny niewyrachowania się tegoż z powierzonych mu pieniędzy, mam obowiązek ostrzedz strony interesowane, iż wszelkie jego czynności po dacie niniejszéj w interesie sprzedaży drzewa mojego i odbioru przez niego pieniędzy, za niebyłe i nieważne uważać będę — dla tego każdy w chęci nabycia drzewa budowlanego, bezpośrednio na skład nad Wisłą za mostem zwierzynieckim udać się zechce, w przeciwnym bowiem razie sam sobie winę przypisze. — Kraków dnia 26 czerwca 1852 r.

(1115-2-3) *Mikołaj Zieliński.*

Ogłoszone przez Mikołaja Zielińskiego w Nrze 146 Dziennika „Czas“ zawiadomienie publiczności, względem oddalenia mnie, jakoby od obowiązku faktora sprzedaży drzewa, jest prostém kłamstwém, bo nie byłem i nie jestem faktorem sprzedaży drzewa, lecz wspólnikiem Zielińskiego, i nadal w składzie nad Wisłą przy sprzedaży drzewa, jako w części do mnie należącego pozostaję; ostrzegam więc każdego, aby bez mojéj wiedzy drzewa od Zielińskiego nie kupował, w przeciwnym bowiem razie, sam sobie winę przypisze.

(1145-1-3) *Joachim Rosenfeld.*

(1019) Oddzielne dwa folwarki (5-10)

Baczyna i Waniowice

w obwodzie Samborskim nad Dniestrem, przy węgiersko-lwowskim trakcie a w pobliskości pięciu miasteczek położone i osobne części tabularne stanowiące, są razem lub pojedyńczo z wolnéj ręki do sprzedania. **Baczyna:** pola ornego 120 kwadr. morgów, lasu 110 kwadr. morgów, pastwiska wspólne, budynki mieszkalne i gospodarskie, murowany browar z całą maszyną do warzenia piwa, sklepiona piwnica i austerya zajezdna przy gościńcu murowanym, Murowana austerya we wsi Baczynie z wyłączném prawem propinacyi, karczma pod lasem. Cena 12,000 złr. m. k. — **Waniowice:** pola ornego 130 kwadr. morgów, łąk 6 kwadr. morgów, pastwiska wspólne, budynek mieszkalny, trzy karczmy przy gościńcu murowanym, jedna we wsi. Cena 8000 złr. m. k. Powyższe folwarki są o pół mili od siebie oddalone i w obydwóch folwarkach można z łatwością dobrego i taniego robotnika dostać. — Bliższą wiadomość można powziąść od właściciela pana A. Sozańskiego w Tarchanowicach (poczta Sambor).

REALNOŚĆ W TRĘBOWLI,

w Cyrkule Tarnopolskim pod Nr. 775.

Jest z wolnéj ręki do sprzedania. Mianowicie: **Dom murowany o 4 pokojach**, z kuchnią angielską i drugą kuchnią letnią, oraz piwnicą w Suterenie; — tudzież drugi budynek murowany, zawierający stajnią, wozownią i magazynik; **Ogród** w objętości więcéj morga zasadzony drzewami i krzewami fruktowemi w najlepszych gatunkach.—

Bliższą wiadomość powziąść można w miejscowym Magistracie tudzież **w Handlu Szubutha i Morawetza** *w Tarnopolu.*

(1116) (1-5)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
1	2	27'' 4''' 791	+ 19' 1	6''' 10	północny średni	pochmurno	deszcz i grzmot	+ 21° 5	+ 13 3
	10	„ 6 419	+ 13 3	5 61	zachodni słaby	„	„		
2	6	„ 6 865	+ 12 2	5 27	zpł. zachodni „	„	w nocy i rano deszcz		

W DRUKARNI CZASU.